

**Katarzyna Bonda**

# SERCE NA OŚCIEŻ

Zdjęcia BARTEK WIECZOREK/VISUAL CRAFTERS

Siłą do działania znajdowała w samotności, ale gdy koleżanka umówiła ją na randkę z nieznajomym, jej świat stanął na głowie. On nie wiedział, z kim ma do czynienia, a ona zachowywała się jak wariatka śmiejąca się z każdego dowodu jego sympatii. Królowa polskich kryminałów Katarzyna Bonda opowiada Wiktorowi Krajewskiemu, czemu wcześniej bała się miłości, i zdradza, czy przed spotkaniem szukała ukochanego Łukasza w policyjnych kartotekach.







**Z**adam Ci teraz egzystencjalne pytanie, wykorzystując tytuł Twojej ostatniej powieści. Miłość pokonuje śmierć?

Miłość to dziwne uczucie, bo cokolwiek się o niej nie powie, brzmi jak bon mot, jakiś truizm wyciągnięty z kiepskiego czytadła. Fakt jest faktem, że dzięki miłości potrafimy pokonać wszystko, co stanie nam na drodze. Jest jak taran, który nie niszczy, a buduje. Brzmi jak oksymoron, ale tak właśnie jest. To uczucie czyni nas ludźmi silnymi, niezniszczalnymi, mimo że unosimy się parę metrów nad ziemią i wydawać mogłoby się, że nas zaślepia, odciąga od rzeczy istotnych. Niektórych zaślepia, innych odciąga. A kolejnym? Kolejnym zdejmuję klapki z oczu, bo samotność i brak miłości są równie oślepiające, na siłę wypychające nas w kierat przyziemnej codzienności.

**– Twoja codzienność to pisanie i wydawanie książek. Przedostatnia powieść „Urodzony morderca” porusza problem zemsty. Dopuszczałaś się kiedyś wendety na kims za złamane serce?**

Nie, bo bardziej obciążałoby mnie to, niż nakręcało. Wolę w samotności rzucić siarczystą wiązkę. Poza tym moja zemsta zwykle polega na tym, że odwracam się na pięcie i odchodzę w milczeniu. Ta cisza i obojętność są moją największą zemstą. Niezależnie od tego, czy jest to damsko-męska, czy służbowa sytuacja. Wiesz, że dawno już nie przeżywałam niczego, co generowałoby we mnie gniew? Dawno też nie płakałam...

**– Zawsze można płakać ze szczęścia.**

Nie płaczę ze szczęścia, tylko się śmieję. W sumie powiedziałabym nawet, że rżę.

**– Kasiu, zawsze byłaś dla mnie niczym bohaterka bajki „Kraina lodu” – Elza, czyli outsiderka, niedostępna, żyjąca w swoim świecie, najeżona, waleczna, taka bez kija nie podchodź. Od pewnego czasu zmieniłaś się i jesteś jak druga bohaterka tej bajki – Anna. Łagodna i gotowa zaufać drugiej osobie, która śpiewa na cały głos, że „miłość stanęła w drzwiach”.** ▷



**„Nigdy nie chciałam wić z pieczołowitością gniazda, azylu dla mnie i tej drugiej osoby. Chciałam podbijać świat, byłam straszną idealistką. W licealnych czasach byłam przekonana, że zrobię w życiu coś niesamowitego, nie wiedziałam tylko, co to będzie”.**



**„Moja córka jest już samodzielna i zmierza ku dorosłości. Nina czasami uczestniczy w moim procesie twórczym, a ja bardzo chętnie korzystam z jej pomocy. Byłam w stanie dać bliskość dziecku, zapewnić konstrukt, żeby być w miarę dobrą mamą”.**

Niegdyś byłam cała uzbrojona, bo bardzo zależało mi, żeby nie okazać słabości, żeby wygrać. Laur zwycięstwa dawał mi siłę. Dzisiaj już by mi się nie chciało zakładać zbroi, brać oręż w dłoń i iść na pole walki. Nie pojawia się we mnie żal, że przez lata żyłam uzbrojona, w wiecznej gotowości. Możliwe, że gdybym działała inaczej, nie zbudowałabym siebie.

**– Co masz na myśli?**

Bo im więcej walk odbywasz, tym mocniejsza się stajesz. W pewnym momencie nagle poczułam, że już mi starczy, nasyciłam się. I pewnego dnia odłożyłam broń na bok.

**– Czemu chciałaś tylko zwyciężać? Chciałaś udowodnić, że masz tę moc?**

Potrzebowałam tych zwycięstw, żeby nakarmić ego i poczuć, że do wszystkiego doszłam sama. Bardzo dobrze pamiętam moment, kiedy nagle obejrzałam wszystkie swoje strefy, które mam zabezpieczone: twórczą, finansową, macierzyńską, przyjacielską. I zobaczyłam, gdzie jest dziura.

**– Która sfera była podziurawiona?**

Emocjonalna. Ujrzałam w niej dziurę na wylot! Przez te wszystkie walki, przez całe życie nie miałam czasu – a właściwie nawet nie chciałam go mieć – żeby poświęcić się na budowanie relacji z mężczyzną. I przyszedł niespodziewanie taki dzień, taka godzina, że nagle uświadomiłam sobie, że przewalałam bardzo wiele lat.

**– Trudna była to dla Ciebie lekcja?**



PLASZCZ MASSIMO DUTTI, SPODNIE ESCADA, BUTY KAZAR

Bardzo trudna, ale z drugiej strony wiem, że gdybym wcześniej poszła ścieżką szczęśliwego związku czy małżeństwa, nie byłabym dzisiaj efektywna. Musiałam najpierw wypracować system, który pozwala mi pracować.

**– Gdy tak Ciebie słucham, wydaje mi się, że masz dość męski umysł.**

Zawsze mi tak mówiono.

**– Kasiu, byłabyś w stanie być wyłącznie żoną przy mężu?**

Myślę, że nie, bo nigdy nie chciałam wić z pieczołowitością

gniazda, azylu dla mnie i tej drugiej osoby. Chciałam podbić świat, byłam straszną idealistką. W licealnych czasach byłam przekonana, że zrobię w życiu coś niesamowitego, nie wiedziałam tylko, co to będzie.

**– Droga od Hajnówki do bycia królową kryminalów trwała chwilę. Pracujesz jako dziennikarka, rodzi się dziecko, rzucasz pracę, piszesz książki, które okazują się spektakularnym sukcesem. Pewnego dnia Twój wydawca wysłał Ci butelkę szampana i pojawia się**

**problem... Nie masz z kim świętować sukcesu. Serce zabolalo?**

Dokładnie pamiętam tę chwilę. Jest 2015 rok. Wtedy zrobiło mi się smutno, ale nie płakałam, tylko wściekłam się na siebie. I tyle. To nie był jeszcze katalizator do życiowej zmiany. Wtedy zaakceptowałam fakt, że wojownik jest samotny, a moja samotność jest ceną, którą płacę za swoje pragnienia. W tamtym czasie myślałam, że nikt nie jest w stanie mnie zaakceptować, tych moich

dziwactw, wewnętrznych świrów, które przemawiają przeze mnie.

**– Jakie masz dziwactwa i świry? To, że siedzisz w brzydkim polarze i piszesz całe noce?**

(śmiech) Mój polar jest sfatygowany, cały w sierści mojego psa Rekina. Ma zepsuty zamek, ale nie mogę go wyrzucić, bo jest moim amuletem. Bardziej chodzi o to, że gdy piszę, odcinam się od rzeczywistości. Ludzie tego nie rozumieją, że po prostu znikam, nie ma ze mną kontaktu. Przy-

chodzili, gniewali się na mnie i odchodzili, a ja to wszystko bardzo przeżywałam.

**– To jak dajesz radę tak funkcjonować jako matka?**

Teraz moja córka jest już samodzielna i zmierza ku dorosłości. Nina czasami uczestniczy w moim procesie twórczym, a ja bardzo chętnie korzystam z jej pomocy. Byłam w stanie dać bliskość dziecku, zapewnić konstrukt, żeby być w miarę dobrą mamą, żeby obdarzyć ją miłością, uwagą, poświęcać

jej czas. Te dwie sfery zajmowały cały mój czas. Na nic innego już nie starczało miejsca.

**– Na miłość...**

Ogólnie stroniłam od relacji, ale kilka prób podjęłam. Niestety prowadziłam je stricte po męsku.

**– Czyli...?**

Czyli nie angażowałam się albo nie dopuszczałam nikogo bliżej, żeby tylko nie żyć razem. Przyznaję się do tego.

**– Traktowałaś mężczyzn przedmiotowo?**

Nie! Zakochiwałam się, ale na krótko. Chodziło o to, że dziecko i książki były dla mnie ważniejsze. Dokładniej: książki były dla mnie najważniejsze, a przez to, że jestem matką, musiałam zabezpieczyć ten teren całkowicie. W momencie, kiedy okrzeplam, kiedy uznałam, że teraz mam te wszystkie rzeczy ogarnięte, mogę pójść na randkę i... pojawił się pewien facet.

**– „Mogę pójść na randkę i... pojawił się pewien facet”. Chyba rozumiem, dlaczego nie piszesz romansów.**

Być może to brzmi mało romantycznie. Zdaję sobie sprawę, że nie jestem za bardzo sentymentalna.

**– Jak osoba, która pisze o mordercach, o psychopatach, umawia się z nieznajomym na randkę w ciemno? Sprawdziłaś go w policyjnych kartotekach?**

Nic nie sprawdzałam. Wszystko odbyło się tak. Oświadczyłam na przyjęciu pożegnalnym przyjaciółki, która wyprowadzała się na Zanzibar, że jestem gotowa na związek. Tak jakbym postanowiła, że otwieram moje serce, które do tej pory było zamknięte na cztery spusty. Serio! Poczułam, że jestem gotowa na miłość. Pantera, moja inna koleżanka, od razu stwierdziła, że ma dla mnie fajnego faceta. I tyle. Nic nie sprawdzałam, nawet nie wiedziałam, jak ma na nazwisko.

**– Ilu kawalerów wcześniej odrzuciłaś?**

Sporo. Byłam na kilku randkach. Z niektórymi do dziś się kumplujemy, zupełnie bez kontekstu damsko-męskiego. No i z tym nieznajomym – Łukaszem – poszliśmy na randkę w ciemno. Kiedy szłam na spotkanie, czułam się dziwnie, jakbym znowu miała 20 lat. Była między nami polaryzacja, natomiast nasze spotkanie nie było niczym uderzenie gromu z jasnego nieba.

**– A Ty w ogóle zakochałaś się kiedyś od pierwszego wejrzenia?**

Wielokrotnie. Pod tym względem mam osiągi. W naszym przypadku wszystko zadziało się inaczej. Podobało mi się, że to było takie spokojne, że Łukasz jest taki męski, ma wszystko zaplanowane, jest szarmancki, rycerski. Czułam >





GARNITUR FUSSET / FUSSET.COM; KAMIZELKA FUSSET / FUSSET.COM

**„I wiesz, co ci powiem? Że miłość sprawiła, że jestem bardziej wydajna. Że mam więcej siły i weny, żeby tworzyć, mimo że moja przestrzeń zaludniła się. Czasem żartuję, że gdybym wiedziała, że tak będzie... Zakochałabym się wcześniej”.**

się bardzo kobieco przy nim. To było totalnie pozbawione ciśnienia, że coś z tego musi wyjść. Na początku się zaprzyjaźniliśmy.

**– Ale banialuki i truizmy pleciesz.**

Wiem, że to brzmi trywialnie. Na początku poczułam do Łukasza dużą sympatię. Oczywiście wszystkie dziewczyny z mojego stada bardzo mi kibicowały i cały czas dopytywały, czy już się całowaliśmy. Chwilę przed tym, jak się pierwszy raz pocałowaliśmy, nie zauważyłam, co się za chwilę stanie. Gadałam jakieś głupoty... No i się stało (śmiej).

**– Ty i Łukasz jesteście jak z piosenki Agnieszki Osieckiej „Czy te oczy mogą kłamać”.**

Kobieta po przejściach, mężczyzna z przeszłością... Tak, te dwa wersy są o nas. Łukasz ma swoją rodzinę, swoje córki, ja mam swoją. Rozumiemy, że każdy ma swoje światy i one na początku były całkiem oddzielne.

**– Twoja sława i pozycja w świecie literatury wzbudziły w nim strach?**

Gdy poszliśmy na randkę, Łukasz w ogóle nie wiedział, kim ja jestem. Poprosiłam Panterę, żeby nic mu o mnie nie mówiła. Gdy pytał mnie, czym się zajmuję, odpowiadałam wymijająco, że pracuję w branży zajmującej się pisaniem. Wydawało mi się to bardzo zabawne, że Łukasz nie słyszał o moich książkach. Byłam dla niego po prostu Kasią. Do tej pory wspomina moje włosy, jak nimi zarzuciłam, jak pachniałam, jak się uśmiechałam. Nie miał dokładnie tego odium, że sprawdził sobie mnie, przeczytał wszystkie moje wywiady, z kim wcześniej byłam związana, jakie miałam życiowe perturbacje, ile mam dzieci, pieniędzy i lat. Później na pewno wszystko sprawdził i – wiem! – że przeżywał stres. Nasza pierwsza randka zbiegła się z chwilą, gdy kończyłam książkę, i po naszym

spotkaniu przez dwa miesiące w ogóle się nie odzywałam do niego. Zniknęłam, ale nie dlatego, że nie byłam zainteresowana.

**– Uprawiałaś ghosting. Normalne byłoby, gdyby Łukasz odpuścił.**

Napisał mi bardzo miłą wiadomość, że jeżeli jestem zainteresowana kolejnym spacerem, bardzo chętnie uda się na niego ze mną, a jeżeli nie, to bardzo dziękuje i bardzo miło było mnie poznać. Gdy czytałam SMS, nie skojarzyłam, o co chodzi. Po chwili zorientowałam się, ile to czasu minęło od naszego spaceru. Szybko odpisałam. Zaimponował mi tym, że nie robił żadnych wyrzutów, dramy, tylko jak gdyby nigdy nic przyjął do wiadomości, że byłam zajęta. Bardzo powoli się to rozwijało, co było fascynujące. Na początku miał straszny problem z tym, że jestem pisarką, wykupił szybko wszystkie książki i przeczytał je.

**– Chciał o nich z Tobą rozmawiać?**

Tak. Najgorsze było to, że przeczytał też wywiady, a wiadomo, że wizerunek sceniczny nie koresponduje całkowicie z tym, kim jestem w normalnym życiu.

**– Na Wasze spotkania chodziłaś w swoich sztandarowych sukienkach?**

Tak. Na pierwszą randkę założyłam sukienkę z sukna wełnianego. Ja tylko chodzę w pidżamach w renifery czy w pingwiny albo w sukienkach. Zawsze widział mnie tylko wystrojoną, ale nastąpił moment, gdy zachorowałam. Łukasz zapytał mnie, czy może mi przynieść ciastka, bo na pierwszej randce mu powiedziałam, że na co dzień nie jem takich rzeczy, chyba że jestem chora. Zrobiło mi się miło i odpisałam, że poza ciastkiem mógłby mi wyprowadzić psa. Uznałam, że nie będę się przebierać w sukienkę, nie będę się pindrzyła i malowała. Byłam rozczochrana, w oblażącym swetrze, pidżamie i kapiach z futrem.

Mało zachęcająco. Uznałam, że albo to kupi i będzie normalnie, bo taka jestem, albo pójdzie do domu zniechęcony, ale przynajmniej będę miała psa wyprowadzonego i ciastko do zjedzenia. Pamiętam, że wtedy siedzieliśmy i rozmawialiśmy bardzo długo.

**– Czyli kupił Cię taką, jaka jesteś?**

Uważam, że to jest kochane, urocze, że akceptuje mnie całkowicie. Jest zaprzeczeniem tego, czego bałam się wcześniej. Okazało się, że trafiłam na mężczyznę, który nie tylko będzie mnie akceptował, ale będę jego ulubioną osobą. To, co najbardziej w nim kocham, to że zdejmuję ze mnie cały pragmatyczny świat. Nie muszę się zajmować nudnymi rzeczami. Zwykle dotyczyły one świata męskiego. Poczulałam opiekę, którą roztoczył nade mną niczym parasol ochronny. Podobało mi się, że jest bardzo spokojny, zrównoważony, robi to na miękko i że nie byłam w stanie go wykastrować. Bardzo się uzupełniamy, bo nasze światy się w ogóle nie przecinają, nie mamy żadnych wspólnych zainteresowań. On jest romantyczny, słucha dobrej muzyki, a ja Rage, Nirvana, bunt, rewolta... I mimo tych różnic budujemy nasz świat razem. Jest to dla mnie nowość, bo jestem terytorialna, a tu nagle ktoś ci wchodzi, przejmując dowodzenie i ja się z nim liczę, a na dodatek jestem z tego powodu zrelaksowana. Nadal nie znoszę, jak ktoś mi wyjada z talerza. Niczym się nie dzielę, muszę mieć wszystko swoje. Ale lubię, kiedy on prowadzi samochód, a nie ja, co nigdy wcześniej nie miało miejsca.

**– Kto komu pierwszy powiedział, że coś czuje?**

On mi. Pamiętam dokładnie, kiedy padło z jego ust wyznanie miłości. Miałam widok na Pałac Kultury, wyszliśmy z restauracji... Na jego wyznanie odpowiedziałam tylko, że bardzo go lubię. To jest zabawne z perspektywy czasu, ale przez pierwsze tygodnie naszej znajomości nie rozumiałam, czym Łukasz zajmuje się zawodowo. Wyjaśniał mi cierpliwie, jednak

dalej nie szło zrozumieć, o co chodzi. Na jedną z naszych randek przygotował dla mnie prezentację w Power Poincie. Nazwał ją „Kasia”. Przyniósł komputer, włączył slajdy pokazujące wszystkie spółki, którymi się zajmuje, i jaką ma w nich funkcję. Opowiadał mi cierpliwie o swojej pracy, a ja wtedy poczułam, że się zakochuję.

**– Czyli jednak jesteś ciupkę romantyczna. Kiedy Łukasz poznał się z Twoją córką?**

Dosyć szybko zapoznali się z Niną. Potrzebowałam tylko mieć pewność, że będziemy się dalej spotykać. Nina go na początku traktowała dość neutralnie.

**– To już jakiś sukces.**

Myszę, że wiedziała, co się ze mną dzieje, i wiedziała, że jestem zadowolona, szczęśliwa. Wcześniej porozmawiałam z nią o całej sytuacji, a Nina chichotała, że mama ma chłopaka. Dziś bardzo się lubią. Mamy przestrzenie, że jest nasz czas, jest czas z przyjaciółmi, ale też jest czas na to, kiedy spędzamy go we trójkę, co bardzo mi się podoba, że buduje się kolejna przestrzeń. I wiesz, co ci powiem? Że miłość sprawiła, że jestem bardziej wydajna. Że mam więcej siły i weny, żeby tworzyć, mimo że moja przestrzeń zaludniła się. Czasem żartuję, że gdybym wiedziała, że tak będzie...

**– To co byś zrobiła?**

(śmiej) Zakochałabym się wcześniej. Tak, zakochałabym się dużo wcześniej. I teraz wyobraź sobie, ile książek miałabym już na swoim koncie!

Rozmawiał WIKTOR KRAJEWSKI  
Zdjęcia BARTEK WIECZOREK/  
VISUAL CRAFTERS  
Stylizacja JOANNA OPIŃSKA  
Makijaż i fryzury  
IZA KUĆMIEROWSKA/VISUAL  
CRAFTERS  
Produkcja ŁUKASZ NOWAK

